



W parlamencie po kaszubsku

Dobry wybór - wielkie szanse

Przez kilka ostatnich tygodni przekonywano nas o słuszności poglądów tej czy innej partii. Mówiono o konkretnych programach dla Polski bądź też rzucano populistyczne hasła. Tylko w województwie gdańskim o piętnaście mandatów poselskich ubiegało się 208 osób. Dwa fotele senatorskie były celem dziesięciu osób.

Opcje polityczne, różnice światopoglądowe kandydatów, a także sposób prowadzonej przez nich kampanii wyborczej, były często sygnałem do takiego czy innego wyboru.

O dobry wybór apelowaliśmy do naszych Czytelników w poprzednich numerach "Nordy". Między innymi sugerowaliśmy, by wyborca zwracał uwagę na to, co jego potencjalni kandydaci już zrobili dla naszego regionu: - Dze bëlë, dze słužëlë kaszëbiznie - tradicëji, jãzëkowi, wierze (Norda, nr. 31/120). Tak też się stało. Wybraliśmy ludzi mądrych i odpowiedzialnych, a przede wszystkim takich, którzy potrafią myśleć kategoriami regionu, którzy o kaszubskich sprawach myślą po kaszubsku.

Listę dziewięciu posłów AW"S", ugrupowania na które najczęściej oddawaliśmy swój głos, otwiera Maciej Płażyński. Dwie kadencje na stanowisku wojewody gdańskiego to wystarczająca dla niego rekomendacja. Dał się wówczas poznać kaszubskim samorządowcom z jak najlepszej strony. Nic zatem dziwnego, że środowiska te głosowały właśnie na niego. Jak mocne było to poparcie, niech świadczy fakt, że tylko w dawnym powiecie kartuskim na Macieja Płażyńskiego oddano 4120 głosów.

Mandat poselski z puli AWS przypadł także w udziale prezydentowi Wejherowa Jerzemu Budnikowi. Rekomendowany przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Izbę Rzemieślniczą, a poparty ponad 15 tysiącami głosów, z dwunastego miejsca na liście swojego ugrupowania przesunął się na czwartą pozycję. Jest to sukces wszystkich Kaszubów, a szczególnie tych nordowych, bo to głównie oni poparli w tych wyborach Jerzego Budnika. Przez siedem lat był prezydentem duchowej stolicy Kaszub. Dał się poznać jako dobry gospodarz będący blisko ludzi. Działal w Zarządzie Głównym ZKP. Jego wyborcze hasło brzmiało: - Zawsze wasz, wiedno z wama. Zapewnia, że tego właśnie będzie się trzymał w swej parlamentarnej pracy.

Wiele osób otrzymał także trzynasty na liście Tadeusz

Haase. Ten Kaszuba z Dobrzewina od lat działa w Solidarności Rolników Indywidualnych. Jego rodzinne gospodarstwo należy do największych na Kaszubach. Haase wie czego potrzebuje nasz gbur. Jego doświadczenie w tej materii może znakomicie uzupełnić administracyjną i samorządową wiedzę Macieja Płażyńskiego i Jerzego Budnika.

Reprezentację Kaszubów w Sejmie uzupełniają nasi senatorowie. W gdańskim największym zaufaniem wyborców cieszyli się kandydaci Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego: Edmund Wittbrodt z AWS i Donald Tusk z UW. Wittbrodt przez kilka lat sprawował godność rektora Politechniki Gdańskiej, był też przewodniczącym Rady Rek-

dzenic, Miastka i wielu innych miejscowości województwa słupskiego.

Jeszcze nigdy Kaszubi nie mieli tak silnej reprezentacji w żadnym parlamencie. Tej szansy nie możemy zmarnować. Wszyscy musimy współpracować z naszymi przedstawicielami w Sejmie i Senacie.

Razem mamy możliwość stworzenia silnego samorządowego regionu, w którym nasza gospodarność, kultura i tradycja będą wyznacznikami kierunków dla przyszłości.

Artur Jabłoński



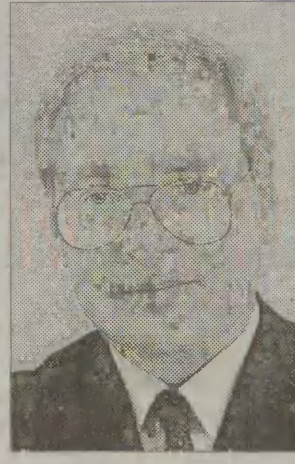
Tadeusz Haas - w wyborach wyprzedził go Jan Kulas.



Maciej Płażyński



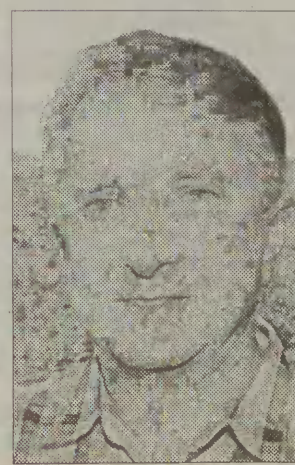
Kazimierz Kleina



Jerzy Budnik



Donald Tusk



Edmund Wittbrodt

Wójcech A. Cenôwa

Dodóm

Tu je mój dodóm,
ò sztërzech scanach swiata
na piäknech fiordach nordë
je z rzożë scana,
a drëgò je schòwónò w sztormòwëch bi-
skajach,
trzecò zòs na Sybirze òdbiwò karã,
a czwiòrtò je w ny Swiãti Zemi
na pãpkù swiata.
Tu je mój dodóm
w nocë schòwóny,
tu je mój dak z gwiondzów zbùdowóny,
òblekli w sztërë stronë swiata
w spikù jò jeżdżã gwiondzëstim wòzã
ë szukóm, ë szukóm...,
strach le òstòł z ògnia trzech słów
le dodóm mój je leno jeden
je òn mòjim zëcym.

Do Fryzów nam jeszcze daleko



Dominik Sowa podczas zgrywania magazynu kaszubskiego.

Fot. Jan Antonowicz

Kaszubska mniejszość etniczna chętnie lubi porównywać swoje działania i dokonania na niwie regionalnej z mniejszością fryzyjską, zamieszkałą głównie w nadmorskiej części Holandii. Rzeczywiście ich sytuacja jest bardzo podobna.

Fryzów jest około 600 tysięcy (Kaszubów i pół-Kaszubów 500 tys.) Mają swój język. Kilkadziesiąt lat temu był w poważnym zaniku, dziś jego sytuacja jest już stabilna. W szkołach fryzyjskich uczony jest jako obowiązkowy. W urzędach jest równouprawniony z holenderskim. Regionalizm fryzyjski poważnie rozwinął się jednak już w latach pięćdziesiątych, u nas po 1989 roku.

Dla przykładu Fryzyjska Rozgłośnia Regionalna Omrop Fryslan zatrudnia 30 pracowników i nadaje przez 40 godzin programu radiowego tygodniowo w języku fryzyjskim. Kaszubski magazyn radiowy "Na b'łtach i w b'srach" nadawany jest zaledwie przez 40 minut raz w tygodniu. Fryzja nadaje więc sześćdziesiąt razy więcej programu. Podobne relacje czasowe zachodzą w programach telewizyjnych.

Kaszubski magazyn radiowy prowadzi przy współpracy Dominika Sowy redaktor Leszek Szmidtko - jedyny kaszubskojęzyczny dziennikarz w Radiu Gdańsk. Dopóki nie uda się na

szeroką skalę wprowadzić kaszubskiego do szkół zawsze będą problemy z pozyskaniem, spełniających radiowe bądź telewizyjne warunki, redaktorów.

Od kilku miesięcy "Na b'łtach i w b'srach" emitowany jest w niedzielny poranek, o godzinie 7.20. Pora więc też nie jest najlepsza. Słuchacze w tym czasie chętnie lubią jeszcze odpoczywać. Niektórzy wybierają się z kolei na poranną mszę. Mimo to radiowy magazyn ma stałych, wiernych słuchaczy. Przedstawia się w nim zawsze szereg informacji z Kaszub, korespondencje z miast i gmin, przeważnie jest reportaż Dominika Sowy z Kaszub. Są także przeglądy lokalnej prasy, no i "Miedziw'łdk P'f'łtk" umiejętnie czytany przez Marię Krauzę. Być może za jakiś czas dojdą inne ciekawe materiały. Na razie trzeba jednak trochę dać swobody redaktorowi Leszkowi Szmidtko, który - co także młodym redaktorom się zdarza - w czerwcu wstąpił w związek małżeński.

Jan Antonowicz

Cëż je czëc

Naukowcy o rodzinie pomorskiej

GDAŃSK. W ramach Programu Głównego Obchodów 1000-lecia Miasta Gdańska w dniach 25-27 września przeprowadzona zostanie sesja naukowa pt. Rodzina Pomorska. Wśród ponad trzydziestu referentów występują między innymi prof. Brunon Synak (Tożsamość kulturowo-etniczna Kaszubów w procesie przemian), profesorowie Barbara i Zygmunt Szultkowie (Ewangelicka rodzina kaszubska na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku w ocenie pastarów), mgr Małgorzata Koczyk (Aspiracje życiowe młodzieży kaszubskiej w okresie międzywojennym). Początek sesji w czwartek o 10.30, w piątek o 10.00, w sobotę 27 września o 10.00 w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku, przy ul. Korzennej 33/35.

O Sychcie w "Etosie"

GDAŃSK. W niedzielę 28 września w magazynie katolickim "Etos", emitowanym przez III program Telewizji Gdańsk ukaże się reportaż poświęcony księdzu Bernardowi Sychcie. Telewidzowie będą mogli zobaczyć sylwetkę zasłużonego kapłana i językoznawcy rodem z Puzdrowa. Opowiedzą o nim między innymi biskup pelpliński Jan Bernard Szlaga i ks. Jan Walkusz.

(EP, AJ)

Piosenki religijne po kaszubsku

KARTUZY. W kościele pw. św. Kazimierza w Kartuzach odbędzie się 27 września przegląd piosenek katolickiej. W programie każdego występującego zespołu są dwa utwory w języku polskim i jeden w kaszubskim. Przewodniczącym jury będzie znany kompozytor, kierownik muzyczny gdańskiego teatru "Miniatura" oraz poeta kaszubski Jerzy Stachurski. Początek imprezy o godzinie 14.00.

(EP)

Leszek, Lech Lechostaw

Imiona kończące się przyrostkiem -ek uchodzą w mniemaniu Polaków za formy zdrobniałe, por. np. Janek od Jan, Władek od Władysław, Jurek od Jerzy itd. Podobnie Leszek kojarzy się nam jako forma zdrobniała od Lech. Tak objaśniał omawiane imię już J. Długosz. Nie jest to takie pewne. W obecnym stanie badań przyjmuje się, że oba te imiona, tj. Leszek i Lech są formami skróconymi od prasłowiańskich imion Lěcislaw i Lěcimir, opartymi na rdzeniu staropolskich wyrazów leść, tej lěci o znaczeniu podstęp, zdrada, oszustwo, obsługa, chytrność, lěćić - podstępnie podchodzić, oszukiwać, zwodzić, lěciwy - podstępny, oszukańczy, obłudny, zdradliwy.

Imię Leszek potwierdzone zostało w formie Leszek lub Leszko od r. 1495, również z początkowym H: Hleszek i Hleszko od w. XVI. Wcześniej źródła odnotowały imiona Lstek (r. 1177), Lestek (r. 1115), Lestko (r. 1206), Lestk (r. 1313). Postać Lech utrwalają źródła staropolskie od r. 1398. Na tym rdzeniu oparte są też nazwy osobowe odnotowane w Słowniku

staropolskich nazw osobowych (tj. III, s. 237) Lechniej, Lechno, Lechnowicz, Lechowski.

Kronikarze polscy: Gal Anonim, Wincenty Kadłubek przypisują imię Leszek dziadkowi Mieszka I. W czasach historycznych nosił to imię Leszek, pierwszy syn Bolesława Krzywoustego, Leszek Biały (1186 - 1227), syn Kazimierza Sprawiedliwego, książę krakowski i sandomierski, Leszek, syn Bolesława Kędzierzawego, książę kujawski i mazowiecki, Leszek Czarny (ok. 1241-1288), książę łęczycki i sieradzki, krakowski i sandomierski. W ostatnim czasie imię Leszek zyskało na popularności. Z bohaterów literackich nosił je Leszek Śnica w „Walce z szatanem” S. Żeromskiego.

Lech, jak wiemy, miało być imieniem jednego z trzech braci, który dał początek Lechitom, czyli Polakom, jak Rus -Rusinom, a Czech - Czechom. Imię Lech nosił m.in. Lech Józef Niemojewski (1894-1952), architekt, profesor Politechniki Warszawskiej, dziś nosi je Lech Wałęsa, prezydent RP (1990-1995).

W XIX w. utworzono od imienia Lech postać wtórną Lechosław i Lesław. Tego ostatniego powołał do życia pisarz Roman Zmorski (1824-1867).

Imiona Leszek, Lech, Lechosław i Lesław są niekalendarzowe, tzn. nie nosiła ich dotąd żadna osoba uznana przez Kościół za świętego błogosławionego, choć niektórzy, np. St. J. Duńczewski (zmarły w r. 1767) próbowali wykazywać, że czci religijnej doznawali Leszek Biały i Leszek Czarny. Rzetelni hagiografowie odrzucają jednak ten pogląd.

Słownik imion współcześnie w Polsce używanych podaje 153 626 obywateli noszących imię Leszek, 9 Leszko, 4 Leszaw, 15 445 Lesław, 2 Lechu, 3407 Lechosław, 39 314 Lech, zna nadto 2 obywateli o imieniu Lechomir, 9 Lechisław, 1 Lechomierz; 57 obywateli nosi imię Leszka, 721 Lesława, 99 Lechosława, 1 Lecha, 1 Lechna.

Imienniny Leszka 3 VI, Lecha 12 VIII, inni imiennicy obchodzą też 12 VIII.

Edward Breza

Kaszubskie bajki - niebajki

Od Tadeusza Stankiewicza z Pucka, współautora wydane niedawno albumu "Pozdrowienia z Pucka", otrzymaliśmy interesujący i mało znany zbiór podań kaszubskich. Książeczka zatytułowana "Z rodzimego nadmorza" ukazała się w roku 1923, a jej autorem jest Bolesław Ślaski. Jest to ciekawe uzupełnienie wydanych przed rokiem "Klechd kaszubskich". Na łamach "Nordy" przedstawiamy wybrane fragmenty dzieła Bolesława Ślaskiego.

(jaż)

Jak powstała depka w Małym Morzu?

Północną część Małego Morza (Zatoki Puckiej) oddziela od południowej długa lawica piaszczysta, czyli rewa, mało co wodą przykryta, ciągnąca się od wsi nadbrzeżnej rewy ku Kuźnicom (Kusfeldowi) na Helu.

W Rzućwie rezydował ongi, jeszcze za polskich czasów, zawołany najezdnic wodny Wejer, któremu się osobliwie wiodło podczas wypraw korsarskich. Wracał on z tych wypraw do Pucka, ale różne cenne towary, na morzu zdobyte, spławił stamtąd do Gdańska, gdyż w tak wielkim porcie handlowym, przepelnionym ludźmi kupieckimi, korzystniej dlań było je zbywać.

Sarkali na to ludzie pucy, gdyż tracili źródło sowitych zysków, wszakże nie mogli nic zdziałać wobec potężnego rotmistrza wodnego, który miał pod swoimi rozkazami siłę dobrze uzbrojonych okrętów. Alieści przyszedł pucczanom na pomoc jego diabelska mość. W nocy usypał on w Małym Morzu wielką w poprzek nurtu lawicę, aby statki Wejera nie mogły wypływać ze zdobyczym towarem w kierunku Latarni Gdańskiej. Odtąd istnieje dzisiejsza lawica i odtąd jedynie depką, którą przy pomocy rąk ludzkich wykopać zdołano, muszą podążać statki morskie...



Rewa zawana też szpyrkim, podobno usypana przez diabła.

Fot. archiwum

Zapadła w morze Karwia

Wiadomo powszechnie, że teraźniejsze miasto Łeba leży na wschód od dawnej Łeby, której zmurzałe mury jeszcze dziś widać wśród piaszczystych dun; wiadomo również, że najdawniejszy Hel, który sięgał aż ku kończyńce kępy, pochłonęły fale, a z późniejszego już, położonego nad "starym hakiem" i zburzonego za czasów polskich przez Szwedów, pozostały jedynie zwaliska. Ale mało kto wie, że w ziemi puckiej istniało nad Bałtykiem też miasto Karwia, jeno zapadło się w morze. Oto wedle ludzkich gadek, przy morskiej gladzie i wedrej (niezmąconej) wodzistarczy rybacy widywali nieraz pod powierzchnią morza, ujeżdżając czołnami, murowane fundamenty domostw dawnego miasta het z dala od strądu; a tam, gdzie dziś stoją chałupy wiejskie, znajdowały się już stodoły mieszczące...

O dawnym zamku w Kartuzach

Potężny władca Pomorza, książę Świętopelk miał piękną córkę, którą mu porwali rycerze i uwieźli na zamek kartuski. Pragnąc ją oswobodzić książę ruszył na czele licznego wojska i począł zamek dobywać. Ale oblężenie przez długi czas pozostawało bezowocne, wobec czego książę prosił zakonników z monasteru kartuskiego, aby ci pomogli mu się na jego intencję. Przez trzy dni i trzy noce mnisi trwali na modlitwie, aż tu na trzeci dzień powstała wielka burza, podczas której przyleciały dwa łabędzie i pofrunęły ku księżniczce, która stała na oczębiu zamku, aby ją zabrać ze sobą. Księżniczka oplótła ramionami szyje łabędzi i zdawszy się wraz z nimi na laskę szalejących wichrów, uniesiona została w bezpieczne miejsce blisko obozu ojca. W tym samym czasie poza nią rozrosła się nawałnica z piorunami, która całkowicie zburzyła zamek, nie pozostawiając zeń ani szczętu.

Zachowała się tylko "góra zamkowa", jako jedyny ślad po owym grodzie...

Skarb w Kottłowej Łące

Pod Skarszewem, gdzie za dawnych czasów odbywały się na zamku sądy starościńskie, w pobliżu dóbr szlacheckich Pawłowa ciągnie się obok cerkiewicza (cmentarzyska pogańskiego) obszerna dolina, pełna jezior, trzęsawisk i moczarowych łąk; drzewiej na miejscu onej doliny było jak okiem zasiągnąć oglębne jezioro. Otóż pewien panek, który siedział jako dziecko na Pawłowie a odznaczał się wielkim skąpstwem i za nic nie chciał, by jego zbiory dostały się w spadku komu innemu, umieścił swe skarby w wielkim kotle, który ukrył w najgłębszym nurcie jeziora. Teraz jest w tem miejscu porosłe trawą trzęsawisko, rzeczona "Kottłowa Łąka". A że zakopane tam są złote i srebrne pieniądze, więc często-kroć ukazują się nad owym miejscem "świętowidy" (błędne ogniki).

SALON SUKIEN ŚLUBNYCH „ALICJA”

WYPOŻYCZALNIA I SPRZEDAŻ

Starogard Gdański, ul. Gdańska 29
(obok dworca PKS), tel. (069) 162-68-44
Tczew, ul. Wojska Polskiego 1

DUŻY WYBÓR

ceny wypożyczeń od 180 do 250 zł
ceny sprzedaży od 550 do 650 zł

R-6561943



DACHY - MONTAŻ KONSERWACJA

KRYCIE DACHÓW:

- papą termozgrzewalną
- blachodachówką i dachówką
- hal przemysłowych blachą trapezową

83-251 Pinczyn, ul. Gajowa 33

tel. (069) 188-30-77

kom. 090 503 723

R-6561943

écru

HURTOWNIA MATERIAŁÓW HIGIENICZNO - KOSMETYCZNYCH

82-200 MALBORK
ul. CHODKIEWICZA 13
TEL. 055/72 69 72

ZAPRASZAMY CODZIENNIE OD 8.00 DO 17.00
ATRAKCYJNE CENY

R-5854/A/380A

TECHMAPROJEKT

Sp. z o.o.

HURTOWNIA MATERIAŁÓW
HUTNICZYCH I BUDOWLANYCH

MATERIAŁY BUDOWLANE

cegła budowl. i klinier., cement, wapno, gazobeton, pustaki, styropian, wełna min., papa, lepek, folia budowl., silikon, zaprawy budowlane, akryle, pianki poliuretanowe

Gdańsk, ul. Wielopole 7 c
tel./fax 058 43-11-80
tel. kom. 090 50-31-49
tel. kom. 090 50-29-40

NOWOŚĆ - SIATY ZBROJENIOWE

WYROBY HUTNICZE • OKNA PCV • SPRZEDAŻ

150 lat ceramiczi kaszëbsczi warsztatu Néclów

Z leżnoscë jubileùszu - roczëznë 100 lat kaszëbsczi ceramiczi Néclów w Chmielnie do jich grónkarsczëgò warsztatu zjachało czilënosce grónkarzi z całi Pòlsczi. Wejrowsczi fotografik Edmund Kamiñsczi zrëchtowòł na czas

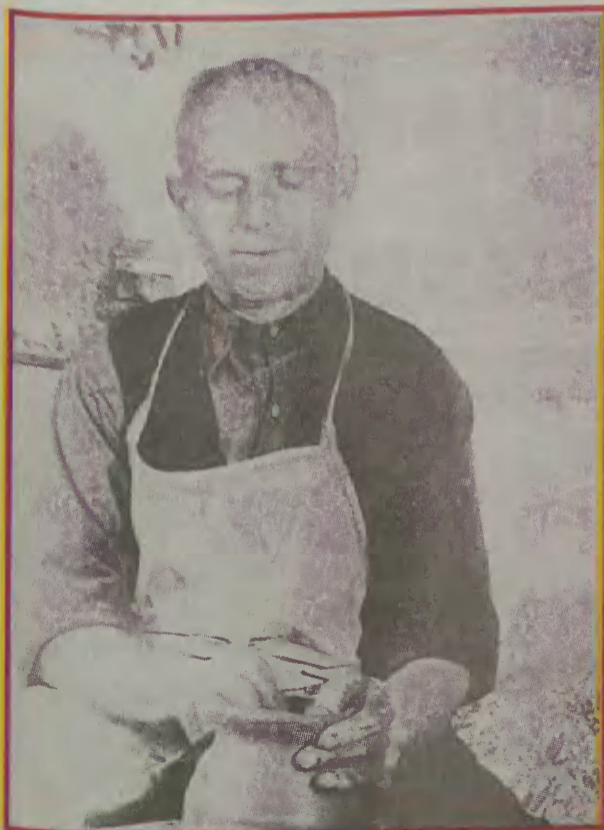
du. Piszë ò tim w ksążeczce "Chmielënska dynastia" wasta Stanisław Klimòwicz. Matką Karola Elasa -Nécla je Henrietta, córka Leòna. Je to tej pierszi Nécel z białgòwsczëgò pnia. Pòmògò mù jegò brat Rafał ë òjc Zygmunt Elasa.



Garnek wykonany przez Leona Necla w 1924 r.

tego zëndzeniëgò wëstòwk òdjimków pòd nazwą "Ceramikã kaszëbskã warsztatu Néclów", na chtërnym pòkòzòł dokòzë ceramiczi mësów: Francyszka, Leòna, Riszarda i nòmłodszege z rodu, Karola. Je ò przedstòwczą ju dzesatëgò pòkòlëniëgò ro-

Grónczy malëje Lucyna Dombrowskò (òd 1982 roku), chtërna je uczenką ùmarlëgò Riszka Nécla (4. 01. 1996). Przë leżnoscë bëcò na roczëznie wdarzil jem so gòdkã z Leònã Neclã i jegò białką Feliksã. Spisòł jem jã 2 strëmiannika 1966 roku.



Mistrz Leon Necel przy kòłku

W.H. Jak przòdë wëròbielë grónczy?

L.N. Glëna wëdobiwało sã tu ù naju w Chmielnie, a bëlë ji dwa zortë: czerwòno i mòdrò. Nòpierwi jednak - czej bëła baro zaniecziszczonò - trzeba bëło jã szlamòwac wodã. Czëstszã glëna më czechlelë smëdlòsã. Zlë jidze ò szlamòwanië to je to pòdobnë do laszowaniò kalkù. Rozpuszczonã glëna spùszczelë më przez dwa rzeszota do dołu, gdzie òna tãgła. Glëna sã lepì rozpùszcza, czej nòprzòd bëła sëszonò na sluncu, a bëła wëkòpònò przed zëmã, bez co bëła barzi plasticznò. Składowiszczë òczëszczony glënë bëto dwa, trzë mètrë szeroczë i jeden mèter wësoczë a to sygãło do wëpòleniò òd 1500 do 2000 grónków.

Co do gatunkù glënë, to czerwòna ùziwało sã do robiëniò krutopów i grónków co dostòwalë farwnã pòlewã. Zòs z glënë mòdrawi robiło sã kuchniowë statczì, a te dostòwalë biółã pòlewã. Jedna wòznò rzecz - glëna nigdë nie bëła miészònò.

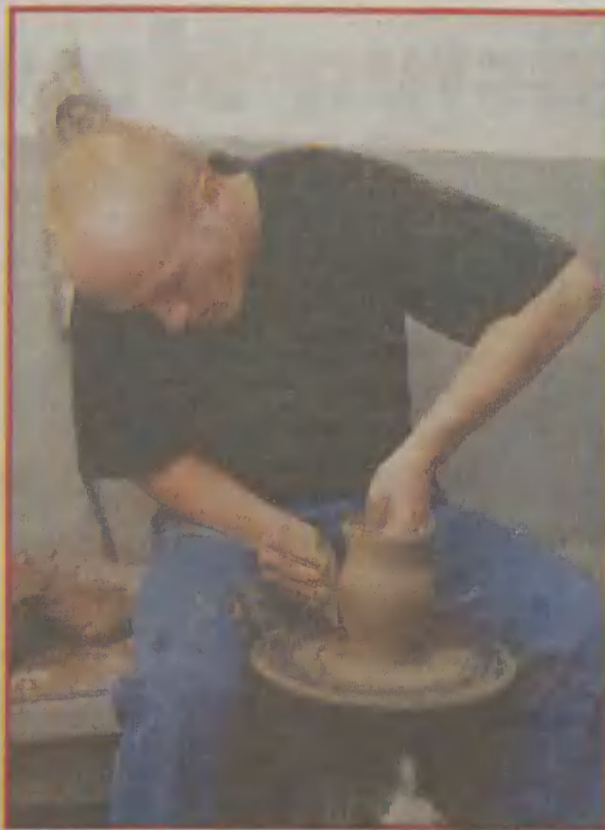
W.H. Jaczë wëròbë produkòwa wajò grónkarniò?

L.N. Kò misczì, dzerzë na mlëkò, kùfle z uchama, grónczy jeden, dwa lëtrówë, a tej jesz wiészë piãc do dzesãc lëtrów, tasczi, zbònczi do kawë, cedzëdła do brzadu. To wszëtkò bëło z glazurã. a bez ni më robilë makùtrë do òcëranìò makù. Króm te wëròbielë më jesz za tatka Francyszka ceramicã zdobionã: wazë na kwiatë, dwòjòczì, talërze òzdobnë, kropielnicë, pòpielnicë, solniczczì, czeliszczì, serwisë kawòwë, cëkrznicë, lëchtòrzë, karafczì, skarbùnczi i farwnë krutopë z karbòwònym reñtã. Robionë téz bëlë zdunowsczë kachle do pieców. Mòje bëlë malowónë kaszëbsczim òrnamëntã.

W.H. Jaczich nòrzãdzów wë ùziwòcë?

L.N. Przede wszëtczim kòto zwónë krãgã. Ono sã sklòdãło z gòrny i dólny tarczë. Oba krãdzì ùmòcowónë sã na prostò ustawiony òsë z żelazã, chtërný òstri szpëc òsadzony bëł w stòlanym lòżiskù. Całi krãg je ùrzeszony klamrã do robòczì lãwë, gdzie sedzy grónkòrz. Przòdë krãcëto sã bòsã nogã, dzys elektrycznym mòtòrkã. Króm te ùziwónë je szina (dëleczk) - metalowò blaszka z brãzu abò mòsãdzu a przòdë z cwiardëgò bùka, dãbù abò krëszczì. Dëleczk miòł we wëstrzòdkù dzurã na pòlë, zëbë lepì sã trzimało. Bël jesz nòz do wëgłòdzaniò tilny scanë misczì abò talërza: dzël lëzczì bez rãczczì do wëròbianiò talërzów i misków, në i dzesãc zgrabnëch pòlców, co twòrzëlë kùnsztownë formë.

W.H. A czim wë malëjece swòje statczì?



Karol Elasa - Necel, X pokolenie garncarzy

L.N. Przed pierszã wòjnã ùziwelë më farwë "Bytłowsczì" z Mejssen (Miśni). Bëlë ti farwë piãtnòsce zortów, ale wszëtczë pòdglazurowë: cernomòdrë, jasnomòdrë, czerwòno pùrpùra, ròzowò, fiolet pòdobny do besu. Zòtlë a zelonë w rozmajitëch òdmianach. Zapas ti farwë më mielë do czasów przekòzaniò grónkarni w 1950 roku do Pòwiatowì Spòłdzelnì Przemisłu Lëdowëgò i Artisticznëgò zrzeszonëgò w "Cepeli" we Warszawie. To przekòzaniò nóm na dobrë nie wëszo. Czasã jaczëgòs koloru zabrakło, tej jò sòm doròbiòł miészajac topioný òlów w wannie za pòmòcã grëlczi jãz do czasu spòpieleniò w cãzczì zelony pòpiòł, chtërn sã miészalo z miãlczim piòskã gòrszczim, jaczëgò mòze nalezcë w òkòlim Strzëpcza. Nen piòseczk z proszkã òlòwiowim młotì bëł na zarnach na mòkro - pich bëł baro trëjacy. Całi proces robiëniò far-

wów z topionym òlówã bëł baro szkodlëwi, temù gò sã robiò na wòlnym lëfco abò w dobrim przecagù. Farwã mòdrã dostòwalo sã z dodanim tlenkù kòbaltu, zelonã z dodanim tlenkù miedzë, czerwòna z pinkã, brunã z dwùtlenkã manganu. Proporcje to je krëjamnosce kòzdegò grónkarza.

W.H. Chto sã ù waji zajimòł szëkòwanim tëch farwów, a pòtemù malowanim?

L.N. Nòpierwi robiòł to mój tatk Franc Nécel. Pòtemù jò. A terò syn Riszek. Za czasów Franca pòmòga jemù malowac jegò białka a mòja nènka Amalia Nécel. Za mòjich czasów pòmòga mie mòja białka, brat Jòzef i sostra Wanda, syn Eugeniusz i òd dwanòstëgò roku zëcò córka Henrietta. Króm te òd 1952 roku malowala Anna Markòwskò - żeniãłò Czcik, Anna Reimer, Browarczìk i Kòtowskò.

Wanoga Hëlszczi
Zdjęcia (archiwum)

W ramach obchodów 100-lecia ceramiki Néclów w Chmielnie odbyło się seminarium, na którym Anna Kwañniewska - etnograf z Muzeum Narodowego w Gdańsku, przedstawiła referat „Garncarstwo na Kaszubach od XVIII wieku do dziś”. Wśród wielu informacji przedstawiła także dokument świadczący o istnieniu warsztatu Néclów w Koñcierzynie już w połowie XIX wieku. Z dokumentu wynika, że Józef Nécel po trzech latach nauki swego syna Ignacego Necla przedstawił go komisji na czele z burmistrzem miasta do egzaminu na czeladnika. Pismo to nosi datę 5 maja 1855 roku. Néclowska ceramika ma zatem ponadstuletnią tradycję. W przygotowaniu jest książka Anny Kwañniewskiej o garncarstwie na Kaszubach.

W.H.

„Bòze pòmògòj”

Tytułowy zwrot znany jest na Kaszubach powszechnie. Jest to pozdrowienie wypowiedziane do ludzi zajętych pracą. Odpowiada się na nie "Bóg zapłać" albo "Pón Bóg zapłać". Dawniej każdy kto przechodził obok pracującego człowieka mówił "Bòze pòmògòj". Niestety, dziś - chyba ze względu na jego nieprzekładalność na język polski - piękny ten zwrot jest coraz bardziej wypierany.

W letniskowych okolicach Jastrzëbiej Góry trudno dziś usłyszeć, żeby miejscowi Kaszubi pozdrawiali się tym zwrotem. Jeden z mieszkańców (około 40 lat) mówił, że nikt tak już nie mówi, to i on nie będzie, mimo że w młodości nauczone go używać tego zwrotu.

W Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach Kiszewskich pracujące w ogrodzie panie były niezwykłe uradowane, że ktoś powiedział do nich "Bòze pòmògòj".

- Przechodzą tu codziennie setki turystów. Na palcach jednej ręki można policzyć, tych którzy zwrócą się na nas z takim pozdrowieniem - mówią. - Zupełnie rzadko zdarza się to w przypadku dzieci. Nie tak dawno jeden chłopak powiedział do nas "Bòze pòmògòj". Grupa była z Szymbarka. Wczoraj przechodził tu z grupą ksiądz i nawet nie zerknął na nas. To skąd dzieci mają brać przykład - mówiły pielące warzywa kobiety.

Wielka szkoda, że coraz mniej stosowane jest to pozdrowienie. To samo dotyczy innego zwrotu "Bòze przëzëgnòj", na który odpowiada się tak samo. Tak mówi się do osób spożywających posiłek. Oba świadczą o bogactwie kaszubskiego słownictwa i frazeologii, gdyż nie mają dosłownych odpowiedników w języku polskim. Widać też tu kulturowy związek z wiarą katolicką. Są, oczywiście, części Kaszub, gdzie dużym nietaktem jest przejście obok pracującego bez pozdrowienia. Dobrze byłoby gdyby przypomnieli sobie o tym wszyscy ci, którzy ze szkodą dla rodzimej kultury, języka i własnego zachowania, zapomnieli o tym pięknym zwyczaju.

Jan Antonowicz

Oszczędność kosztów

THERMOPLAST®
OKNA, DRZWI i PROFILE z PCV

Zadzwoń nasz przedstawiciel dotrze do Ciebie • Sprzedaż ratalna

Dzięki naszym oknom koszty ogrzewania maleją o 30 i więcej %.

Nie trzeba ich malować.

Nasi klienci mają również możliwość sfinansowania zakupu okien Thermoplast w korzystnym, rozłożonym na 3 lata kredycie banku PKO BP.

N/341

80-219 Gdańsk,
al. Zwycięstwa 12,
tel. 0-58 47 20 39,
47 29 57
tel./fax 47 1930

82-300 Elbląg,
ul. Ratuszowa 10,
tel. 055 32 52 62

10-402 Olsztyn,
ul. Partyzantów 69,
tel. 089 535 94 79

Ksiądz Bernard Sychta

Piastun słowa

25 listopada br. minie piętnasta rocznica śmierci księdza prałata doktora Bernarda Sychty. Pierwszego dnia wiosny minęło dziewięćdziesiąt lat od jego urodzenia, a 17 grudnia przypadnie sześćdziesiąta piąta rocznica otrzymania święceń kapłańskich. Tych rocznic dotyczących wielkiego Kaszuby, autora "Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej", w bieżącym roku można by wymienić jeszcze kilka. Dobrze się stało, że w tym wyszła monografia tej postaci autorstwa ks. dr. Jana Walkusza.

Przez trzy kolejne dni, od 8 do 10 września odbywały się promocje monografii "Piastun słowa". Pierwsza była w Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym w Brusach, druga w Szkole Podstawowej nr 6 im. ks. Bernarda Sychty w Kościerzynie, trzecia w Szkole Podstawowej w Puzdrowie. Wszystkie połączone były ze spotkaniami z autorem książki, wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jednocześnie uznanym poetą kaszubskim. W Kościerzynie przygotowano okolicznościową wystawę poświęconą życiu i dokonaniom patrona szkoły.

Spotkanie w Puzdrowie, rodzinnej wsi autora słownika, poety i dramaturga kaszubskiego, odbyło się w obecności uczniów szkolnych, władz gmi-

ny Sierakowice oraz rodziny księdza Sychty. Byli wśród nich siostrzeniec Zygmunt Wenta (Bezycer) oraz bratanica Anna Reclaf i jej siostra. Dyrektorka SP w Puzdrowie powiedziała, że szkoła przygotowuje się do nadania imienia ks. Sychty. Nastąpi to w przyszłym roku, 1 września.

W Puzdrowie jest obelisk poświęcony słynnemu miesz-

kańcowi tej wsi. Odsłonięty został przez kilkanaście laty z inicjatywy Sierakowickiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, którym wówczas kierowała Maria Kolka. Stoi przed stutrzydziestoletnim domem, w którym urodził się Sychta. Gmina planuje zorganizować w nim muzeum. W tej chwili mieszkają tam państwo Reclafowie.

Na obelisku umieszczono słowa: "Może mi kiedyś policzą Kaszuby, że tak kochał tak się dla nich trudzić". Słowa te pewnego wieczoru napisał ks. Sychta bardzo zmęczony po codziennej pracy nad kaszubskim słowem. Wydaje się jakby nadziedzili właśnie czas, że Kaszubi zaczynają dostrzegać prawdziwą wielkość swego rodaka.

Jan Antonowicz



Ks. dr Jan Walkusz podpisuje monografię „Piastun słowa”.

Fot. Jan Antonowicz

Nie dajmy pogrześć mowy

Na łamach "Nordy" rozwinęła się ostatnio dyskusja oscylująca wokół problemów języka kaszubskiego i edukacji regionalnej. Problem nie jest nowy, ale dziś - w kontekście nauczania kaszubskiego w kilku szkołach - jawi się inaczej niż przed kilkoma laty. Wciąż jednak powracają te same pytania. Do najczęściej powtarzanych należą: Czy chcemy mówić po kaszubsku? Czy powinno się uczyć kaszubskiego w szkołach? Tego typu sondy przeprowadzała przed laty "Pomerania", potem robiła to "Norda" i wiele lokalnych tygodników. Ostatnio sandaź taki przeprowadziła wśród swoich czytelników ukazująca się w Pucku "Gazeta Nadmorska". Spośród sześciu zapytanych osób, jedynie 12-letni uczeń odpowiedział, że nie chce uczyć się kaszubskiego, argumentując to swoją niechęcią do pracy oraz tym, że koledzy także nie mówią po kaszubsku. Pozostałe osoby, troje nie-Kaszubów i dwójka rdzennych mieszkańców ziemi puckiej, była za nauczaniem kaszubskiego w szkole. Proponowali jedynie inną formę zajęć. Jedni uważali, że lekcje rodnej mowy powinny być obowiązkowe, inni że fakultatywne.

Wnioski płynące z tej sondy są zatem niezwykle budujące. Dlaczego jednak przy takim poparciu dla kaszubszczyzny

w puckiem nie ma szkoły, w której nauczano by języka kaszubskiego? Nie tylko w Pucku. Jeśli przyjrzeć się mapie Kaszuby, to wyraźnie widać, że szkoły gdzie uczy się kaszubskiego rozmieszczone są na południowych i środkowych Kaszubah. Nie ma ich w północnej części naszego regionu. Dowodzi tego także artykuł Eugeniusza Pryczkowskiego z „Nordy“ nr 33/122, w którym wymienione zostały bodaj wszystkie szkoły gdzie nauczany jest język kaszubski.

Północne Kaszuby, a przede wszystkim pas nadmorski, zawsze podatne były na polonizację. Wiąże się to niestety z niezwykle tu rozwiniętym ruchem turystycznym. Dopiero niedawno zauważono, że kaszubszczyzna nie musi być wcale przeszkodą w biznesie turystycznym, a wręcz przeciwnie, można na niej dobrze zarobić. Ale nie można żyć tylko sezonem. Trzeba pielęgnować swe tradycje na co dzień. Pewne działania podejmowane są już w Karwi, Jastrzębiej Górze i Jastarni. Odbywają się tam, jak na razie, zajęcia z elementami kaszubszczyzny - w ramach kółek zainteresowań. Z niecierpliwością czekam jednak chwili, kiedy dzieci w szkołach na „Nordzie“ będą się uczyć czytać i pisać po kaszubsku.

Antoni Wittbrodt

Jô móm ale na ti głowie!

Jadnégò razu zaszedł jem do naszi Gnesë, a tam z chęczi sadzył na mie mól scyrz. Bël tak zażarti i tak ujdół, że jô mészł ju wnet wërëwac. Ale chwóca gò starka, pòmújka pò pëskù i pòsadza na zófie.

Òd razu wszëtëcë òdeszłë òd robòtë i zaczałë żalowac, głóskac, mùjkac i Bóg wie co jesz robilë ze swòjim Czapkã. Wszãdze bëlò czëc ne scërza i znac ò nim. Tu zrobił plëtã, tak kòpicã, ale bróń Bòże, że bëlò mù chto chcòł zrobic krziwdã, tej w chëczach bëlò trzòsk na calégò.

Mòli Adasz chòdzł z nim spac, bò jinaczi Czapek bël nie usnãł. Kòzdi gò kùszkòł i głëpiòł z nim. Le tat, jak przëszedł z robòtë, to sã coròz to barzi krziwił, chòc miòł swiãtã cerplëwòsc. Zaczãł coròz wicy gadac, że wërzucy ne psa abò sprzedò. Ale jegò białka Gnesa zarò na niégò wëgadowa, że to òn je wszëtczëmù winien, bò òn przëniòsł tegò scërza.

- Jô jem bez waji tak nerwës, że mògã òglëpiec! - jarchòła sã Gnesa. - Jô gò zabijã, te scërza, abò utopiã. To mdze kùnc wajégò kùszkaniò!

Jak to rzekła, tej dopiërze sã zaczałò. Wszëtëcë zaczałë beczëc jak na pògrzebie. Adasz zarò gò wżãł w swòjã opiekã i włòzł z nim do łòzka.

Dzëwczãta zaczałë gò smùkac i zarzekłë, że bądã gò bronie na smierc i żëcë.

Za pòrà dni przëjachałë w òdwiedzënë jich còtëzi z Cëkòcëna. Dzeczy nie bëlò doma. Za zgòdã białëzi chłop ugdòł z còtkama, że bëlò te gò wżãłë. Uwiãzãłë scërza na pòdwòrzim i szłë z nim na ban. Tinczasã ze szkòtë przënëkòł Adasz i zarò ù progù pitòł ò Czapeka. Starka sã zmiłowa nad nim i rzekła, że còtëzi z Cëkòcëna z nim szłë. Ten w rëk, nie chcòł jesc ani pic, w kùncu wëlecòł z chęczi i nekòł za białkama. Wnet uzdrzòł, że còtëzi szłë z psã. Tak bëlò zajãtë swòjim plestanim, że nijak nie widzałë, jak Adam òdpiãł zómk òd pòwròzka i wżãł Czapeka na rãce i hajda dodóm. Còtëzi le rozpòwiòdãłë i jesz pòcygałë za pòwròzk.

- Të mdzesz mia terò robòtã - rzekła jedna do drëdzi. - Pòj le sa pieskù - mówilë i wżãłë do banu nie wiedzãcë, że sã bez scërza.

Adasz do dzysò dnia z nim spi, a wszëtëcë jiny gò smùkają, chòc smród czëc je za nim z dólëka. A wszëtczëmù winny bël tat, chtëren sã zlëtowòł nad jaczims wëglòdnialim psã i przëniòsł gò do chęczi.

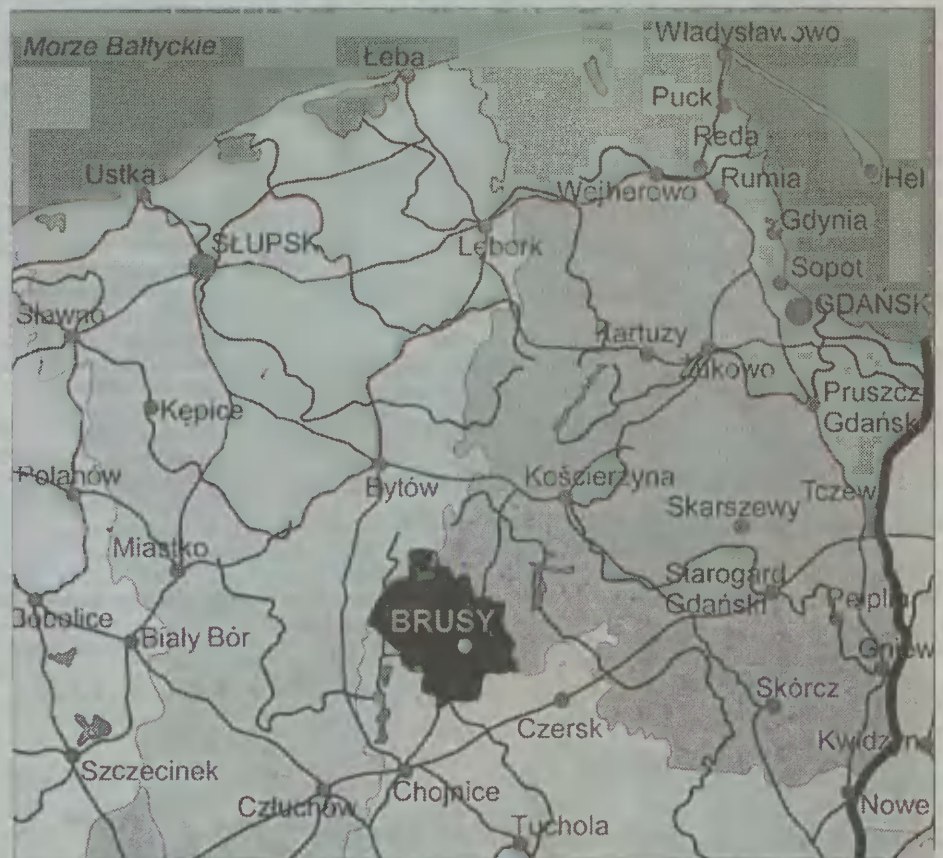
Stefan Fikis

Z mapami przez Kaszuby

Wędrujący po Kaszubah mieli często kłopot z uzyskaniem dobrych, starannie wydanych map naszego regionu. Ostatnie miesiące przyniosły zdecydowaną poprawę tej sytuacji.

Coraz więcej jest interesujących propozycji dla wanożników. Największą popularnością cieszy się obecnie "Ziemia Kaszubska" - mapa niezwykle dokładna i obejmująca całe Kaszuby - wydana przez Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. Eugeniusza Romera. Niewątpliwie brakuje jednak mniejszych mapek, które obejmowałyby gminę czy dawny powiat. Próby uzupełnienia tych braków podejmują różne wydawnictwa. Ostatnio także Wydawnictwo Region z Gdyni, które wcześniej dało się poznać z przewodników po Kaszubah, Kociewiu i Borach Tucholskich.

Ukazały się jak dotąd cztery mapki przygotowane przez tę oficynę. Są to: Miasto i gmina Polanów (woj. koszaliński), Gmina Studzienice (woj. słupskie), Miasto i Gmina Brusy (woj. bydgoskie) oraz Gmina Karsin (woj. gdańskie). Te trzy ostatnie tworzą poniekąd pewną całość, stanowią bowiem południowo-zachodnie pogranicze naszej ziemi.



Oprócz informacji użytkowych mapom towarzyszą także krótkie opisy poszczególnych miejscowości gminy oraz jej walo-rów turystycznych.

To samo wydawnictwo przygotowało także pakiet pocztówek z gminy Cewice i miejscowości Swornegacie. Cieszą się one wielkim zainte-

resowaniem mieszkańców tych terenów, a także przyjeżdżających tam turystów.

(A.J.)